

Przydrożne kapliczki, figury i krzyże wpisane w krajobraz mojej rodzinnej ziemi są jak ręce wzniesione w modlitwie do Boga. Jest w nich zapisana modlitwa uwielbienia za cudowny świat i życie, dziękczynienia za otrzymane łaski, przebłagania za popełnione zło i modlitwa błagalna w chwilach bezradności. Miejsca znaczone kapliczkami, figurami i krzyżami stają się naturalnymi miejscami kultu w ludowej tradycji. Jak już wcześniej wspomniałem odprawia się przy nich nabożeństwa i Msze św. w czasie Dni krzyżowych, w maju majówki a w październiku różaniec. Niejednokrotnie gromadzą się przy nich wierni na poświęcenie pokarmów wielkanocnych. W mojej rodzinnej wiosce Oseredek przy jednej z figur zatrzymywał się kondukt pogrzebowy. Do tego miejsca zmarłego odprowadzali prawie wszyscy mieszkańcy wioski. Było to niejako pożegnanie zmarłego z współmieszkańcami. Po tym pożegnaniu i modlitwie kondukt pogrzebowy wyruszał dalej do kościoła parafialnego w Majdanie Sopockim. Część wiernych wracała do domu, a pozostali szli do kościoła i na parafialny cmentarz. Te znaki wiary rozsiane na naszej ziemi były także wyrazem prywatnej pobożności. Przed krzyżem, kapliczką zdejmowało się czapkę i żegnano się. Były to takie modlitewne akty strzeliste kierowane ku Bogu. One to sprawiały, że cała nasza ziemia stawała się niejako jedną wielką świątynią, nad którą Bóg rozciągnął błękitne niebo, przytykane nocą milionami gwiazd. Mieszkańcy dbali o te miejsca kultu jak o własne zagrody. Remontowano je, bielono, malowano, przyozdabiano z różnych okazji kwiatami i wieńcami. A towarzyszyło temu bardzo często wspomnienie fundatorów i ich intencji postawienia krzyża czy figury.

Przed laty, jako kleryk w ramach pracy seminaryjnej spisywałem i opisywałem krzyże, figury i kapliczki w mojej rodzinnej parafii. Z wielkim sentymentem wspominam moje wędrówki po łąkach dojrzewających zbóż, łąkami mieniącymi się różnobarwnymi kwiatami, cienistymi lasami, gdzie towarzyszyła mi ptasia muzyka. Spotykałem się w niedzielne popołudnia z mieszkańcami, którzy w dniu wolnym od pracy odświętnie ubrani, siedzieli na ławkach przed domem, gotowi do rozmowy i opowieści o starych dziejach. W tych wędrówkach odnajdywałem w najpiękniejszych zakątkach moich rodzinnych stron kapliczki przydrożne, figury i krzyże. Najczęściej były dotknięte zębem czasu. Napisy na nich często były zatarte. A język tych napisów daleki od gramatycznej poprawności był językiem serca, wiary i bezgranicznej ufności Bogu. Napisy mówiły także o historii ich powstania. Resztę dopełniały opowieści najstarszych mieszkańców wioski.

Kapliczki stawiano najczęściej dla ubłagania bożej opieki w zagrażających człowiekowi niebezpieczeństwach, jak ogień, wojna i zaraza. Te trzy plagi pustoszyły nieraz całe wioski, zabierając dorobek całego życia i samo życie. Wystarczyła niewielka iskra i płonęła cała wieś. Nie było ratunku dla zabudowań ściśle przylegających do siebie i krytych słomą. Łuny pożarów to również nieodłączny obraz wojennej pożogi. Przez ziemię, gdzie żyli moi przodkowie często przeciągały wrogie armie, które plądrowały i paliły dobytek całego życia, śmierć zaglądała w oczy każdemu. Wojna kojarzyła się również z widmem głodu. Epidemie różnych chorób, nazywanych potocznie zarazą dziesiątkowały mieszkańców wsi i miast. W swej bezradności

wobec tych plag człowiek stawiał znaki bożej obecności, wierząc głęboko, że Wszechpotężny swą ręką zatrzyma zbliżające się nieszczęście. A gdy nie może być inaczej i śmierć wtargnie w życie, to da On nadzieję życia wiecznego. Przydrożne figury stawiano także jako wotum wdzięczności za ocalone życie lub inne łaski otrzymane od Boga. Tymi znakami upamiętniano również miejsca tragicznych zdarzeń. W czasie moich wędrówek zatrzymałem się przy krzyżu i figurze, przypominających tragedię sąsiedzkiego sporu o miedzę. Spór o kilka centymetrów ziemi przerodził się w śmiertelną nienawiść. Gdy jeden z rolników, wmięsanych w ten spór wracał z pola jego sąsiad zaczął się przy drodze i zamordował go.

Na całej polskiej ziemi stoi tysiące różnego kształtu przydrożnych kapliczek. Są to kapliczki murowane, drewniane, skrzynkowe, domkowe, słupowe, wnękowe, baldachimowe, figury przydrożne, krzyże. Pierwsze pojawiły się na naszej ziemi wraz z przybyciem chrześcijaństwa na nasze ziemie. Można powiedzieć, że w Polsce, i nie tylko, pierwszymi „znakami drogowymi” na rozstajnych drogach były krzyże. Ten znak wiary i zwycięstwa mówił o przynależności do krajów chrześcijańskich. Panowało także przekonanie, że rozstajne drogi to ulubione miejsce sił nieczystych, pogańskich. Krzyż postawiony w tym miejscu był znakiem zwycięstwa Chrystusa nad nimi. W średniowieczu pojawiło się wiele krzyży o charakterze pokutnym. Krzyże początkowo wykonywano z drzewa. Później, stopniowo, materiał ten zastępowano trwalszym kamieniem. Na wielu krzyżach zaczęto umieszczać rzeźbione pasyjki. W XVI wieku powstawały kapliczki z figurą Jezusa Frasobliwego, którego w zależności od regionu Polski nazywano: Bolejący, Miłościwy, Boleściwy, Święta Turbacja, Pan Jezusicek, Świętek czy Męka Pańska. Jezus frasobliwy był wymownym znakiem dla utrudzanego pracą chłopca pańszczyźnianego i przypomnieniem, że wszelkie utrudzenie i cierpienie w Chrystusie owocuje zmartwychwstaniem. W okresie rozbiorów Polski idea cierpienia i zmartwychwstania była odnoszona do całej Ojczyzny.

W średniowieczu pojawiają się kapliczki murowane w kształcie słupa z wnękami. Obok tych wykształca się forma kapliczek murowanych w kształcie słupa na rzeźby lub obrazy. W miarę upływu czasu pojawiały się coraz to nowe kształty przydrożnych kapliczek, w tym także, jako budynków. Na początku fundatorami kapliczek byli właściciele majątków, później szczególnie w XIX wieku fundatorami stawał się lud. Tak jak w mojej rodzinnej miejscowości. W kapliczkach przydrożnych widzimy, jak już wcześniej wspomniałem postać Chrystusa Frasobliwego. Można także spotkać figury Trójcy Świętej. Więcej jest figur Serca Jezusa. Najwięcej chyba jest kapliczek poświęconych Matce Bożej, chociaż prawie zawsze kapliczka poświęcona Matce Bożej jest zwieńczona krzyżem. Podobnie jest z kapliczkami poświęconymi poszczególnym świętym. Najpopularniejszymi świętymi w kapliczkach są: Św. Florian, patron strażaków, który miał chronić od ognia drewniane zabudowania. Święty Jan Nepomucen chronił przed powodzią i dlatego jego wizerunki umieszczano nad rzekami lub przy mostach. Zaś św. Roch, Izidor patronował pracy rolnika. Św. Jerzy patronował szlachcie. Lista polskich „kapliczkowych” świętych jest niemal tak długa jak sama Litania do Wszystkich Świętych.

A na koniec kilka zdań na temat etymologicznego znaczenia słowa „kaplica”. Co do pochodzenia, zdania są podzielone. Według jednej z wersji, nazwa „kapliczka” wywodzi się od łacińskiego wyrazu „cappa”, czyli płaszcz. I miałyby to nawiązywać do płaszcza św. Marcina, który przeciął go na dwie połowy i jedną z nich okrył żebraka. Płaszcz ten był przechowywany w specjalnym budynku o charakterystycznej architekturze. Budynek ten nazywano po prostu „kaplicą”. Niezależnie od tego na ile ta historia ma oparcie w faktach, trzeba przyznać, że taka geneza nazwy „kaplica” jest bardzo wymowna. Każda kapliczka przydrożna to symbol płaszcza, jaki nad nami rozciąga Bóg. Zawsze, a szczególnie w chwilach doświadczeń życiowych możemy ukryć się w fałdach bożego płaszcza, tak jak małe dzieci kryją się w fałdach sukienki swojej mamy.